



Zleciało mi już 25 lat w mojej pracy misyjnej w Zambii. Wyruszyłem na Czarny Łąd z krakowskich Łagiewnik jeszcze przed beatyfikacją i kanonizacją św. Faustyny. Z Łagiewnik w szczególny sposób zabrałem z sobą najpierw orędzie Bożego Miłosierdzia, a potem pierwszej klasy relikwie Siostry Faustyny. Zawsze starałem się robić, co było możliwe dla mnie, by św. Faustyna i orędzie Bożego Miłosierdzia zostało tutaj zaszczone i odkryte przez naszych chrześcijan. Od dobrych paru lat dowiedziałem się, że w Lusace, stolicy kraju, została otwarta parafia pod wezwaniem św. Faustyny i pragnąłem odwiedzić to miejsce. Udało mi się to dość niedawno, dlatego chciałbym podzielić się z Wami tym wydarzeniem.

Parafia usytuowana jest w dość biednej części Lusaki o nazwie Ngombe. Została erygowana w 2008 roku. Jest tam dość duży kościół, salki katechetyczne, dom dla kapłana. Blisko kościoła znajduje się duży ogród, zwany ogrodem zmarłych, gdzie w środku zbudowany jest pusty grób, do którego można wejść i pomodlić się. W kościele jest obraz Miłosierdzia Bożego i duży wizerunek św. Faustyny. Pierwszej klasy relikwia św. Faustyny jest wmurowana w głównym ołtarzu. Na zewnątrz kościoła jest też wizerunek św. Faustyny i malowidło Pana Jezusa Miłosiernego.

Przeżywałem ze wzruszeniem pobyt w tym miejscu. Święta Faustyna jest uhonorowana tutaj w Zambii i dziękujemy Bogu, że nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego zatacza coraz większe kręgi. Jest ono żywe w zgromadzeniach zakonnych i wśród ludzi świeckich. Ja też w mojej nowej parafii w Kasisi mam stację misyjną Bożego Miłosierdzia. Na razie modlimy się tam w szkole, ale może w przyszłości uda nam się wybudować kościół.

*ks. Jakub Maria Rostworowski SJ
misjonarz w Zambii*

* * *

Bardzo bym chciała, aby każdy, kto przeczyta mój list, uwierzył w moc łaski Bożej, którą upraszamy sobie przez odmawianie Koronki do Miłosierdzia Bożego.

Urodziłam się i wychowałam w rodzinie katolickiej, ale moje życie nie było prawe, nie przestrzegałam Dekalogu. Dwadzieścia lat temu zachorowałam na marskość wątroby i chorobę wieńcową serca. W 2007 roku wykryto złośliwy nowotwór macicy. Bałam się bardzo i przed planowanym pójściem do szpitala, pojechałam do księdza, aby przyjąć sakrament namaszczenia chorych. Przed wyjściem kapłan wręczył mi „Dzienniczek” św. Siostry Faustyny, mówiąc, abym go przeczytała. Nie wiedziałam nic o św. Faustynie, nie znałam Koronki do Miłosierdzia Bożego...

Cztery dni przed operacją udałam się na badanie serca na oddział kardiologii. Położono mnie ze starszą, bardzo chorą panią. Gdy ona zobaczyła „Dzienniczek” św. Siostry Faustyny, poprosiła, abym z nią odmawiała Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Ja mówiłam głośno, a ona cicho, bo bardzo się męczyła, ale prosiła zawsze o szczęśliwy przebieg operacji. Po badaniach okazało się, że moje serce nie jest w najgorszym stanie, lecz wyniki tarczycy nie pozwalały na zastosowanie narkozy. Endokrynolodzy przez kilka dni doprowadzili do uregulowania hormonów na tyle, bym mogła mieć operację. Od dnia operacji czuję, że dzięki Jezusowi Miłosiernemu żyję. Choć różnie bywa ze zdrowiem, to jednak odmawianie Koronki do Miłosierdzia Bożego dodaje mi siły.

Ktokolwiek przeczyta ten list, niech zawierzy swoje zmartwienia i troski Jezusowi Miłosiernemu i ufa z całego serca.

Zosia M. z Gdyni